Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 10.08.2016 www.osw.waw.pl

Zaostrzenie sytuacji militarnej w Donbasie

Andrzej Wilk, Maria Domańska, Wojciech Konończuk, Wojciech Górecki

W lipcu 2016 roku sytuacja militarna w rejonie konfliktu w Donbasie uległa ponownemu zaostrzeniu. W porównaniu z poprzednimi miesiącami obie strony zintensyfikowały wymianę ognia, w tym przy użyciu ciężkiej artylerii, na całej linii rozgraniczenia. Zaostrzenie nie stanowi jednak nowej jakości. Aktualne natężenie walk należy uznać za średnio intensywne w porównaniu z prowadzonymi już po podpisaniu porozumień mińskich w lutym 2015 roku działaniami ofensywnymi (przede wszystkim w okresie walk o Marjinkę w czerwcu i Starohnatiwkę w sierpniu ub.r.) Do intensyfikacji walk, w tym prób przełamania pozycji przeciwnika, może ponownie dojść w każdym momencie, ale działania na szerszą skalę wymagałyby większych przygotowań, w tym wzrostu transportów wojskowych z Rosji, czego – mimo ostrzeżeń Kijowa o możliwym rosyjskim uderzeniu pod przykryciem planowanych na wrzesień ćwiczeń „Kaukaz 2016" – nie odnotowuje strona ukraińska.

Można przypuszczać, że obecna intensyfikacja wymiany ognia ma służyć Rosji do wywarcia presji na Kijów i – głównie – na Zachód w celu przełamania kilkunastomiesięcznego impasu w procesie implementacji niekorzystnego dla Ukrainy porozumienia Mińsk 2. Strategicznym celem Moskwy pozostaje przy tym nie tylko trwałe objęcie Ukrainy rosyjską strefą wyłącznych wpływów, ale i realizacja kremlowskiej wizji ładu międzynarodowego.

Sytuacja militarna w strefie konfliktu

Pod względem wojskowym porozumienie z Mińska od początku było fikcją. Do ostrzałów dochodzi codziennie (wyjątek stanowiło kilka dni we wrześniu 2015 roku po podpisaniu kolejnego z porozumień rozejmowych, wprowadzających tzw. reżim ciszy), okresowo zmienia się jedynie częstotliwość wymiany ognia.

W lipcu, podobnie jak w poprzednich miesiącach, na linii rozgraniczenia w Donbasie dominowała bezpośrednia wymiana ognia z broni strzeleckiej i ostrzał z moździerzy, w mniejszym stopniu z czołgów i ciężkiej artylerii, a działania miały charakter pozycyjny. Jedyny potwierdzony przypadek przesunięcia wojsk ukraińskich w okolicach Gorłówki obejmował kilkaset metrów tzw. ziemi niczyjej i nie wywołał poważniejszej kontrakcji ze strony separatystów. Obie strony oskarżają się o gromadzenie ciężkiego uzbrojenia w strefie buforowej (wbrew porozumieniom mińskim) i przygotowywanie do działań ofensywnych. Ruchy ciężkiego uzbrojenia miały miejsce, ale wynikało to z potrzeb związanych z prowadzonym ostrzałem i konieczności rotacji wojsk. Na początku sierpnia doszło do zmniejszenia intensywności wymiany ognia.

Wrażenie zwiększenia intensywności wynikało też z chaosu informacyjnego – od czerwca separatyści, szczególnie z tzw. Donieckiej Republiki Ludowej, podawać zaczęli kilkakrotnie wyższe statystyki ostrzałów, rzędu kilkuset na dobę (w miejsce wcześniejszych kilkunastu lub kilkudziesięciu). O różnicy nie decydował jednak faktyczny wzrost aktywności ukraińskich sił rządowych, a przyjęcie przez separatystów nowej metodologii obliczeń. W obecnie publikowanych zestawieniach informują oni o wszystkich przypadkach wymiany ognia, nie wyróżniając, czy był to ostrzał z broni ciężkiego kalibru czy jakikolwiek inny (zapewne uwzględniane są wszystkie przypadki z pojedynczymi strzałami z broni strzeleckiej włącznie). Przy dotychczasowej metodzie liczenia pozostała strona ukraińska, natomiast przedstawiciele tzw. Ługańskiej Republiki Ludowej stosują – zależnie od potrzeb – obie metody. Straty wojskowe w lipcu, choć o połowę wyższe od odnotowanych zimą i wiosną, nie odbiegały od średniej obserwowanej od lutego 2015 roku. Np. straty wojskowe po stronie ukraińskiej w okresie od stycznia do czerwca br. wyniosły blisko 700 zabitych i rannych, podczas gdy w pierwszych trzech tygodniach lipca (w okresie największej intensyfikacji starć) poległo 27, a rannych zostało 123 ukraińskich żołnierzy. W lipcu wzrosła liczba ofiar wśród ludności cywilnej: 73 osoby (dane ONZ). Choć są one wyższe niż w poprzednich miesiącach, kiedy wynosiły od 20 do ponad 40, to w okresie czerwiec – sierpień ub.r. liczba ofiar była wyższa: 150–170 miesięcznie.

Do intensyfikacji starć, w tym do działań ofensywnych (prób przełamania pozycji przeciwnika i opanowania nowych terenów na miarę walk o tzw. worek debalcewski w lutym 2015 roku) może dojść w każdej chwili. Wynika to z sił i środków zgromadzonych przez walczące strony w rejonie konfliktu – łącznie po obu stronach znajduje się około 150 tys. żołnierzy wszystkich formacji militarnych (w przypadku Ukrainy poza Siłami Zbrojnymi także podległej MSW Gwardii Narodowej i Wojsk Pogranicznych), w tym ok. 60 tys. sił separatystycznych i kilka tysięcy sztuk ciężkiego uzbrojenia. Przygotowanie ograniczonych działań ofensywnych nie nastręcza poważniejszych problemów natury technicznej i możliwe jest w ciągu kilkunastu, maksimum kilkudziesięciu godzin.

Biorąc pod uwagę, że ruchy ciężkich jednostek obu stron i ich okresowe zagęszczenie w strefie buforowej są elementem stałym, choćby ze względu na niezbędne rotacje żołnierzy i uzbrojenia na pierwszej linii, trudno z nich jednak obecnie wnioskować o przygotowaniu do jakiejkolwiek poważniejszej operacji. Trudno byłoby ukryć przygotowania do działań na szerszą skalę, np. do próby zajęcia przez separatystów części obwodów donieckiego i ługańskiego pozostających pod kontrolą władz w Kijowie lub uderzenia na inne regiony Ukrainy. W takim przypadku obserwowane byłoby znaczące zwiększenie liczby transportów wojskowych z Rosji na terytorium kontrolowane przez separatystów. Strona ukraińska – powołując się na *casus* wojny rosyjsko-gruzińskiej z 2008 roku – sugeruje, że wstępem do takiej operacji mogą być obserwowane od początku sierpnia br. (m.in. na Krymie) przygotowania do zaplanowanych na wrzesień ćwiczeń „Kaukaz 2016", największego tegorocznego przedsięwzięcia szkoleniowego Sił Zbrojnych FR w europejskiej części Rosji (z udziałem całości sił Południowego Okręgu Wojskowego i Floty Czarnomorskiej). Należy jednak podkreślić, że ćwiczenia pod kryptonimem „Kaukaz" są przedsięwzięciem cyklicznym, a ich tegoroczna edycja została zapowiedziana z dwuletnim wyprzedzeniem i uwzględniona w planach szkoleniowych w 2015 roku. Zasadnicza część tych ćwiczeń rozgrywa się na poligonach Kaukazu Północnego.

Kijów wobec Donbasu: gra na czas

Władze Ukrainy tradycyjnie poważnie odniosły się do lipcowej intensyfikacji wymiany ognia w Donbasie. Część ukraińskich polityków i ekspertów od miesięcy regularnie twierdzi, że Rosja przygotowuje się do nowej fazy działań zbrojnych na wschodzie Ukrainy. Z jednej strony wynika to z realnych obaw przed powrotem do szerokich działań wojennych, z drugiej zaś ma służyć konsolidacji społeczeństwa wokół władz w obliczu zagrożenia zewnętrznego. Powracające ostrzeżenia przed rzekomą „nową wielką wojną" sprawiają, że uległy one spowszednieniu i banalizacji. 5 sierpnia przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony, Ołeksandr Turczynow powiedział, że scenariusz przewidujący agresję wojskową na pełną skalę byłby „problematyczny do przeprowadzenia i niebezpieczny dla samej Rosji". Jednocześnie uznał, że prawdopodobna jest kontynuacja działań wojskowych o małej intensywności, w tym próby lokalnej ofensywy ze strony „separatystów". Ten ostatni pogląd zdaje się dominować wśród ukraińskich decydentów. Z kolei w przestrzeni medialnej Ukrainy dominuje radykalny ton komentatorów, który wywołany jest m.in. ósmą rocznicą interwencji rosyjskiej w Gruzji i zagadkowym zamachem na lidera tzw. Ługańskiej Republiki Ludowej Igora Płotnickiego (6 sierpnia). Pożywką dla spekulacji na temat możliwej interwencji rosyjskiej było także przegrupowanie wojsk rosyjskich na Krymie związane z przygotowaniem do ćwiczeń „Kaukaz 2016" oraz zamknięcie 8 i 9 sierpnia części przejść „granicznych" z kontynentalną częścią Ukrainy. Duże zaniepokojenie władz ukraińskich wywołała również upubliczniona po południu 10 sierpnia przez stronę rosyjską informacja, że w nocy z 6 na 7 sierpnia na Krymie rzekomo miała zostać zatrzymana ukraińska grupa dywersyjna, a w trakcie wymiany ognia mieli zginąć żołnierz i funkcjonariusz Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Przedstawiciele Kijowa uznali te doniesienia za prowokację.

Kijów zdaje sobie sprawę, że ograniczona eskalacja konfliktu w Donbasie ma służyć Rosji do wywarcia presji na Ukrainę i Zachód w sprawie wdrażania niekorzystnych dla strony ukraińskiej postanowień Mińska 2 (m.in. dotyczących reformy konstytucyjnej wprowadzającej specjalny status dla separatystycznych podmiotów w Donbasie i zalegalizowania ich „milicji ludowej"). Dotychczasowa taktyka ukraińska polegała na grze na czas oraz przekonywaniu, że jakakolwiek realizacja zapisów dokumentu jest niemożliwa bez pełnego zawieszenia ognia i odzyskania kontroli nad granicą. Przed zakończeniem sesji letniej Rady Najwyższej planowane było wniesienie projektu ustawy o wyborach lokalnych w Donbasie, nad którym trwają prace. Jego przyjęcie jest jednak mało prawdopodobne bez uzyskania przez Kijów gwarancji kontroli nad ich przebiegiem, w tym zainstalowania w regionie misji policyjnej OBWE. Władze ukraińskie rozumieją bowiem, że jakiekolwiek ustępstwa wobec żądań rosyjskich wywołają wewnętrzny kryzys polityczny i duży opór ze strony społeczeństwa. W rezultacie w najbliższych miesiącach można się spodziewać, że Ukraina będzie kontynuowała taktykę rozmów w formacie normandzkim (w tym prawdopodobnie przy okazji szczytu G20 w Hangzhou 4–5 września, zgodnie z propozycją prezydenta Petra Poroszenki), jednak bez intencji pójścia na jakiekolwiek dalej idące ustępstwa wobec Rosji.

Korekta taktyki Moskwy – znów więcej „kija", a mniej „marchewki"

Strategię i logikę działań Moskwy wobec sytuacji na Ukrainie określają w dalszym ciągu dwa istotne czynniki. Pierwszym jest rosyjska percepcja władz ukraińskich jako marionetki

Zachodu (USA i UE), co oznacza założenie, że partnerem dialogu w sprawach ukraińskich jest nie Kijów, ale Berlin i Paryż, a w dalszej kolejności – Waszyngton. Drugim czynnikiem jest postrzeganie problemu ukraińskiego jako szerszej rozgrywki z Zachodem nie tylko o przyszłą pozycję Moskwy na arenie międzynarodowej, ale i o nowy kształt ładu międzynarodowego (opartego na „koncercie mocarstw", rozłącznych strefach wpływów i nieingerencji w wewnętrzne sprawy najważniejszych graczy, w tym przede wszystkim Rosji).

Celem rosyjskiej polityki wobec Kijowa pozostaje niedopuszczenie do budowy silnej i stabilnej państwowości ukraińskiej oraz zapobieżenie integracji Ukrainy ze strukturami Zachodu. Z punktu widzenia Moskwy rozwiązaniem optymalnym byłby pełny udział Ukrainy w kontrolowanych przez nią projektach integracyjnych, a akceptowalnym – słabe i niestabilne państwo o „pozablokowym" statusie, pogrążone w stałym kryzysie politycznym, gospodarczym i społecznym. Wpływy w takim państwie gwarantowałaby Moskwie m.in. kontrola nad należącym formalnie do Ukrainy Donbasem.

Z uwagi na strategiczne znaczenie tej kwestii dla Moskwy nie jest ona gotowa do poważniejszych ustępstw. Wyraźna jest natomiast determinacja Rosji do kontynuacji nacisków na Kijów i Zachód. Należy do nich zaliczyć zarówno stałe wsparcie dla operujących w Donbasie „separatystycznych" formacji zbrojnych (przy jednoczesnym przedstawianiu konfliktu jako „wewnątrzukraińskiego"), jak i instrumentalizację niekorzystnego dla Ukrainy porozumienia Mińsk 2. Formalnie deklarując poparcie dla jego realizacji Kreml chce *de facto* doprowadzić do wymuszenia na Kijowie jego jednostronnego wykonania, obarczając Ukrainę pełną odpowiedzialnością za dotychczasowy brak postępu w tym zakresie. Cel minimum, jaki chce w ten sposób osiągnąć Moskwa, to utrzymanie *status quo* na Ukrainie przy jednoczesnym doprowadzeniu do zniesienia zachodnich sankcji (co w praktyce oznaczałoby uznanie przez Zachód rosyjskiej polityki faktów dokonanych). Plan maksimum to realizacja porozumienia Mińsk 2 i faktyczne sparaliżowanie państwowości ukraińskiej poprzez wprowadzenie do władz i udział w procesach decyzyjnych sterowanych przez Kreml „separatystów".

Kontekst międzynarodowy

W ocenie Moskwy jej zamiarom sprzyja sytuacja międzynarodowa. Na Zachodzie widoczne jest narastające zmęczenie kwestią Ukrainy oraz jej stopniowa marginalizacja (w obliczu kryzysu politycznego w UE). Działania Moskwy (propaganda, infiltracja części środowisk eksperckich i decyzyjnych na Zachodzie) mają na celu wzmocnienie pozycji europejskich i amerykańskich „realistów", głoszących potrzebę dialogu z Moskwą oraz dyskredytacja „rusofobów" poprzez podkreślanie, że ignorowanie stanowiska Rosji może doprowadzić do konfliktu militarnego na szerszą skalę. Choć prawdopodobne jest, że Rosja wstrzyma się z jakimikolwiek zdecydowanymi działaniami na arenie międzynarodowej aż do wyborów w USA, należy się spodziewać, że będzie się starała wpłynąć na ich wynik, w dalszym ciągu dyskredytując politykę obozu demokratów i Hillary Clinton jako kandydatki – w narracji rosyjskiej – „rusofobicznej" i nastawionej konfrontacyjnie. Działania takie zmierzają do rozbicia solidarności UE i NATO w ich polityce wobec Rosji i Europy Wschodniej. Powyższym kalkulacjom może sprzyjać poczucie Moskwy, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy wzmocniła ona swoją pozycję międzynarodową, m.in. poprzez utrzymywanie obecności wojskowej w Syrii oraz zakończenie (na własnych warunkach) konfliktu z Turcją i

dalsze zacieśnienie relacji z Iranem i Chinami, co stwarza dogodny kontekst dla ewentualnej aktywizacji rosyjskiej polityki wobec Ukrainy.

Perspektywy

Nie można wykluczać, że Rosja dążyć będzie do osiągnięcia swoich celów wobec Ukrainy i Zachodu wszelkimi środkami, łącznie z doprowadzeniem do idącej dalej eskalacji działań zbrojnych w Donbasie (konflikt o ograniczonym terytorialnie charakterze, bez formalnego udziału jednostek rosyjskich). W logice rosyjskiej mieści się jednoczesne stosowanie zabiegów perswazyjno-koncyliacyjnych (stosunkowo stonowana reakcja na wynik warszawskiego szczytu NATO, uwolnienie lotniczki Nadii Sawczenko czy ograniczenie wzrostu napięcia w Donbasie między wrześniem 2015 a czerwcem 2016 roku), jak i konfrontacyjnych (podkreślanie stałej groźby wybuchu konfliktu na znaczną skalę oraz punktowe podsycanie napięć w relacjach z Ukrainą). Taka taktyka miałaby skłonić zachodnich partnerów do uwzględniania w większym zakresie interesów Moskwy i wywarcia większego nacisku na Kijów w dalszych negocjacjach wokół Mińska 2. Moskwa może być tym bardziej skłonna do nasilania postawy konfrontacyjnej, że – we własnej percepcji – nie doczekała się „adekwatnej" reakcji Zachodu na swoje wspomniane wyżej „ustępstwa" (m.in. sankcje dotychczas nie zostały zniesione, a szczyt NATO podjął „antyrosyjskie" decyzje). Odpowiedzialność za eskalację działań w Donbasie rosyjska propaganda będzie konsekwentnie zrzucać na Kijów (oskarżenia o akty dywersji, w tym o zamach na lidera tzw. Ługańskiej Republiki Ludowej Igora Płotnickiego i ataki na ludność cywilną).